

Trzeci Wymiar, Pieni

Ref:

Siedzimy tylko my i park w mroku, krąży blant wokół,
pał, a później daj go tu, patrz spadł popiół,
daj spokój przez dwie godziny już brak lokum i brak tropu,
w ustach smak potu, smak smogu i smak topów,
przed nami jeden wielki dach bloków,
po lewej świat pokus jak w Bangkoku,
po prawej brak gotówki brat jak piach w oku.

Siedzimy tylko my i park w mroku

i kręci się ten pierdolony świat wokół banknotów.

Daj spokój, stań z boku, nie ma odwrotu, zawsze musisz być brat gotów

Szad:

Masz milion baksów to masz milion wrogów,
jak ten milion baksów to dla ciebie milion bogów,
pojdziesz co to brak snu, zapomnisz co to spokój,
zostanie ci smak stów i smak potu.

Brak stów, by w nie ubrać ludzką zawiść.

Smak stów jak arszenik może zabić.

Przyjaciele pogadamy jak poznasz ich cenę,
ja już widziałem zbyt wiele, by jeszcze mieć nadzieję.

Slepy los się śmieje nie uciekniesz przed nim.

Diabeł sieje beznadzieje, a ty biegnij, biegnij.

Deszcz leje na aleje, zaraża marionetki.

Epidemia szaleje tylko setki i setki.

Nic nie zasługuje na szacunek prócz nich,
o to psy gatunek ludzki, obierz kierunek rzuć kij,
weź im parę stówek skłóć ich, po czym zwróć im
i niech znów będą na swój rachunek ludźmi.

Null:

Wokół nas liczby, sumy, kwoty, banknoty,
uzależnione tłumy pieniądź to narkotyk.

Masz je czy nie masz ich i tak masz kłopoty,
dla jednych tylko, dla drugich aż sto złotych.

Setki, tysiące, miliony ludzi dla tej jednej setki mogą ideały zgubić,

Biedni siedem dni będą się trudzić,

a bogaty za tą setką nawet się nie obróci.

Czas na próbę masz stówę na tydzień mądrało,
dziwisz się, że widzisz świat na czarno biało.

A więc stówą czy to dużo czy mało,
jeżeli dziwka za nią oddaje swoje ciało?

Grzech to zdradzić kumpla dla stu złotych,
chciwość, zazdrość, może szczyt głupoty.

Pech zostać zabitym dla tej kwoty.

Dla jednych tylko, dla drugich aż sto złotych.

Pork:

Mówią na mnie hajs, bejc, posag, flota, moneta,
mówią forsa, sos, kabona, pęga, ściępa.

Liczą mnie w baksach, rublach, lirach, euro, jenach,
we frankach, drachmach, funtach, czy plnach.

Bywam łatwy jak dziwka, no i trudny jak kobieta,
niewiele warty dla martwych, brudny jak szalet po petach,
podep-tany i starty jak karty od blefa,
honorowany w kasach kantyn, metach, bankach, sklepach.

Tak jak ty jeżdżę taxą, metrem, tramwajem
i tak jak ty zwiedzam miasto i nic nie robię za frajer.

Tak jak ty czasem zabijam, czasem ratuję życie.

Tak jak ty czasem się zwijam, mijam pija-ne ulice.

Nie mam nałogów i nie mam domu,

za to mam multum klonów ponu-merowanych braci z rodu,
co nie dają umrzeć z głodu, z przodu wyglądam jak z tyłu,
z góry jak od spodu, ważne bylebyś miał mnie jak lodu.

Jestem jak kobieta wciąż spłacasz mnie w ratach,
zostawiasz na baletach, czasem na blatach.

Wciąż śnie się po latach jak cuty Kut a jestem w tematach,

czekam na ciebie w bankach lub bankomatach.

Ref:

Siedzimy tylko my i park w mroku, krąży blant wokół,
pal, a później daj go tu, patrz spadł popiół,
daj spokój przez dwie godziny już brak lokum i brak tropu,
w ustach smak potu, smak smogu i smak topów,
przed nami jeden wielki dach bloków,
po lewej świat pokus jak w Bangkoku,
po prawej brak gotówki brat jak piach w oku.
Siedzimy tylko my i park w mroku
i kręci się ten pierdolony świat wokół banknotów.
Daj spokój, stań z boku, zawsze musisz być brat gotów...